Nr. 343 We Lwowie — Niedziela 11. Grudnia 1898 Rok XXXVIII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Kto jest właściwie szowinistą?

Lwów 10 grudnia.

W ostatnich czasach zaogniła się walka dziennikarska Rusinów przeciw wszystkiemu co polskie. Ktoś obcy, nieobeznany z właściwym stanem rzeczy, słysząc na każdym kroku narzekania Rusinów, mógłby sądzić, że nie wiedzieć jak wielkie dzieją się im krzywdy, że ta nienawiść, jaka ich względem nas cechuje, ma racyonalną przyczynę.

Tymczasem każdemu bezstronnemu badaczowi stosunków polsko ruskich na tutejszym gruncie, musi się wydać to wszystko co najmniej dziwnem...

Bo i w czemże widać ich tak straszny ucisk, gdzież słuszne powody do płaczliwych skarg na naród polski, który na pięknej karcie swojej świetniejszej przeszłości wypisał był: poszanowanie swobód wszystkich plemion, wchodzących w skład jego państwa. Dziś ten charakterystyczny rys duszy narodu polskiego nie zmienił się w niczem, bo zanadto sami wiele wycierpieliśmy i cierpimy, by nie czuć, co niewola i ucisk! Co więcej, tolerancya nasza dla innych jest dziś widocznie szkodliwą dla nas samych, jak o tem świadczy kwestya żydowska. A i wobec Rusinów nie jesteśmy inni, bo dla nich np. straciliśmy już niejedne placówki.

I oni to zarzucają nam szowinizm! Zarzut ten, z którym spotykamy się ciągle i wszędzie, jest bezpodstawnym, a można powiedzieć, że raczej u Rusinów szowinizm przybiera brzydkie objawy, na co dać można kilka dowodów. I tak:

Rusini dziś jeszcze prawią nam o jakiejś niewoli i ucisku ich narodowości w czasie politycznego istnienia Polski.

Jest to, jak powszechnie wiadomo, przekręcanie i fałszowanie dziejów naszych, które dowodnie wskazują, że nie było wcale prześladowania ruskiego narodu, lecz tylko od Zygmunta III datuje się surowość i prześladowanie w postępowaniu z wschodnim kościołem, co swoją drogą było wielkim błędem błąd ten jednak znajdujemy nietylko w dziejach Polski, ale widnieje on na kartach historyi całej Europy, która naprawdę prześladowała religję.

Niechaj tedy Rusini zechcą raz być zwolennikami prawdy historycznej i bez szowinistycznego zaślepienia przyznają, że narodowość ich mogła się rozwijać, a że nie rozwinęła się, nie wina to ucisku, bo jego nie było. Zresztą prawda każe podnieść i to, że nawet wspomniana surowość dla ruskiego obrządku nie była w Polsce systematyczną, a wiekopomny sejm czteroletni naprawiając wszystko, pomyślał i o ruskim klerze; reformy jednak spełzły na niczem z powodu znanych wypadków.

Chłop ruski dzisiaj zamiast zdrowego pokarmu dostaje od swych duchownych i świeckich przewodników pokarm niezdrowy w jadzie nienawiści przeciwko wszystkiemu, co polskie nazwane. Bają mu dziś jeszcze o strasznem jego położeniu za polskich rządów, a zapominają a względnie nie chcą pamiętać o tem, że położenie włościan było ogólnie krytyczne w całej Europie, a w Polsce bądź co bądź było ono znośniejsze niż gdzieindziej. Nie chcą pomnieć i na to, że Polska pierwsza pomyślała o poprawie doli chłopów na wyżej wspomnianym sejmie, a jeśli nie chcą znów sięgać w wiek 18, to gdyby wzięli pod bezstronną uwagę dzieje rozwoju stosunków włościańskich w naszem już stuleciu, przekonaliby się, że polskie stany galicyjskie najpierw pomyślały o uwłaszczeniu chłopów już na początku bieżącego wieku. U kogoż tedy widoczny szowinizm, jeżeli nie u inteligencyi ruskiej, która dlatego szowinizmu fałszuje dzieje i zamiast chłopa podnieść do zdrowia kulturnego, wszcza mu w serce jad nienawiści przeciwko bratniemu narodowi, mieniąc to lekarstwem na jego bole.

W *Dile* np. (nr. 263 z dnia 7 grudnia br.) w artykule pod nagłówkiem: „W sprawie nowej ruskiej katedry“ czytać można następujące słowa: „...niechby postarali się (zwrot do t. zw. „ruskich ugodowców), by szkolne książki nietylko polskie, ale i ruskie były wolne od polskiego szowinizmu, i aby już raz przestano męczyć polską mową ruskie dzieci po wiejskich czysto ruskich szkołach“. Kto tylko to przeczyta, musi się wstrząsnąć mimowoli i przypomnieć sobie fakt, zresztą mierny, kiedy to paroch z Kolendzian z pod Husiatyna, na zapytanie starostwa w sprawie jakiejś metryki odpowiedział (o straszna zbrodnio!) po polsku. Na to z oburzeniem zawołało *Diło*: „k ięże proboszczu! Czyż ne sorom wam?“

Nawzajem zapytać można *Diło*: czy wam nie srom Rusini?

Sromem zatem dla Rusinów już dzisiaj jest pisać w języku narodu, który niegdyś tak serdecznie podzielił się z nimi zdobyczami swej cywilizacyi, który sprawił, że pili krócej kobyle mleko u Tatarów!? Taką czują idyosynkrazyę do polskiej mowy, że żądają, by polską mową przestano „męczyć“ ruskie dzieci? Czyż w dziennikach polskich znalazł kto kiedy artykuł z żądaniem, by zaprzestano „męczyć“ ruską mową polskie dzieci? A przecież polskie dzieci w czysto polskich wiejskich szkołach uczą się po rusku i nikt tego nie nazywa „męką“ dla nich! A zresztą prawie że nie można nawet mówić o „czysto“ ruskich lub polskich wiejskich szkołach we wschodniej Galicyi. Dziś u nas mniej więcej w każdej wsi ruskiej jest przynajmniej garstka Polaków. Więc u Rusinów nie nazywa się szowinizmem ruszczenie choćby tej garstki?

A dalej, gdzie i w których ustępach książek szkolnych przebija się polski szowinizm? Czy Rusini chcieliby może, by w ruskich podręcznikach dla szkół ludowych stało czarne na białem, że „Polak, to wowk“ (Polak to wilk) jak jeden z ruskich duszpasterzy uczył nazywać Polaków swego czteroletniego syna? Czyż chcą, by w tych podręcznikach były także poprzekręcane fakty historyczne, jak to jest w przedmowie do „Hajdamaków“ wydanych przez Biłousa dla ruskiego, ciemnego niestety ludu? Czyżby kto pragnął, aby już w duszy dziecięcia rozwijał się ten antagonizm między Rusinami a Polakami i aby już ruskie dziecię bryzgało błotem na naród polski? Zaiste, raz jeszcze: srom wam Rusini z *Diła*!

Smutna to ta sprawa polsko-ruska, a tem smutniejsza, że zaognia się coraz bardziej mimo, że Polacy są zawsze gotowi podać rękę do zgody, której jednak sami Rusini nie życzą sobie. Wszak gdy oni obchodzili niedawno setną rocznicę odrodzenia swej literatury, dzienniki polskie pospieszyły z serdecznymi i przyjaznymi artykułami o tej uroczystości. Przeciwnie ma się rzecz z ich strony, bo przy każdej sposobności zaznaczają wrogie wobec Polaków stanowisko. Przypomnieć można tu np. choćby tylko artykuł *Diła* o święcie Sobieskiego, a niemniej artykuł jego z chwili, w której rozpamiętywaliśmy rok 1848. W tym czasie Rusini z *Diła* nie omieszkali zaznaczyć, że np. bombardowanie Lwowa przez Hammersteina w dniu 2 listopada owego roku było korzystne dla ich sprawy narodowej, a przecież bądź co bądź stanowisko Rusinów w 1848 r. nie było bardzo zaszczytne, bo byli ślepem narzędziem w ręku ówczesnej austryacko-niemieckiej biurokracyi przeciw Polakom.

Jeżeli Rusini dziś jeszcze z chlubą wspominają o tem (kilka numerów *Diła* z początkowych dni listopada b. r.) i jeśli miłymi im są pochwały, udzielane im przed pół wiekiem przez lwowskich Niemców w okolicznościowych wierszach, to można im winszować, ale zazdrościć naprawdę nie ma czego. Ha, rzecz to nie dziwna, bo i dzisiaj grawituje część Rusinów ku Niemcom i w ślepej nienawiści do Polaków znajduje godnych towarzyszy w Wolfie i Schönererze.

Jakżeśmy daleko od tego ideału, by kłótnie nasze skończyły się obopólnem zadowoleniem. Zamiast rozgoryczać się nieuzasadnioną nienawiścią przeciw Polakom, ich językowi i mowie, którą chcą wyrzucić z szkół ruskich, niech raczej Rusini wglądną w siebie i zrzuciwszy łuskę zaślepienia niech pracują w zgodzie z Polakami nad swym kulturalnym rozwojem, a nie pogardzają polską cywilizacyą i nauką, bo wiele z niej mogą wycisnąć żywotnych soków dla siebie. W tem jest dopiero prawdziwy patryotyzm.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 12 grudnia.

Nauczony nie rozumem stanu, ale ciągami faktów rząd węgierski wreszcie ułożył się z rządem austryackim względem takzwanego „technicznego“ prowizoryum ugodowego na pół roku obmyślanego. Jaki los spotka odnośne przedłożenie w austryackiej i węgierskiej izbie posłów, przepowiadać napewne niepodobna. Tymczasem na Węgrzech wre walka na zabój, która może się skończyć nietylko upadkiem Banffego, ale i rozbiciem stronnictwa liberalnego, które dotychczas Węgrami rządziło, jakoteż już się oderwała od niego grupa przeszło dwudziestu posłów, takzwanych secesyonistów hrabiowskich, ponieważ głównie z hrabiów się składa. A za rozbiciem tego stronnictwa nastąpi, jak słusznie *Pester Lloyd* podnosi, chaos, anarchia. W burzeniu podkopaniu Banffiego i stronnictwa rządzącego mogą iść ręka w rękę secesyoniści, stronnictwo narodowe (Apponiego), ludowe (katolickie) i skrajna lewica, ale nowego, silnego stronnictwa wytworzyć nie zdołają. W kierunku pracy pozytywnej bowiem nie może absolutnie żadnej być łączności między hr. Czakim (secesyonistą, byłym masońskim ministrem wyznań i oświaty) a ks. opatem Molnarem, między hr. Apponim a Koszutem.

Pester Lloyd podnosi, że „kto na Węgrzech chce przedsiębrać coś poważnego, może to tylko czynić pospołu z liberalnem stronnictwem, które zna swój obowiązek i swoje posłannictwo, i ani ponętami ani terroryzmem nie da się wywieść w pole. Secesya nie dopięła swego celu. Nie ukrywamy, że położenie jest krytyczne; ale to też rzecz pewna, że stronnictwo liberalne i rząd ani chwili nie zachwiały się w swojej determinacyi przeprowadzenia ciężkiej walki, jaką im narzucono“. A jeszcze trzy dni wydawał się *Pester Lloydowi* „*der Himmel voll Geigen*“, i tylko z kiepska po żydowsku dworował sobie z Josipowicza. Jak zresztą *Pester Lloyd* a więc i rząd postradali rozumienie stanu rzeczy, dowodzi pewność, z jaką *Pester Lloyd* zapowiedział, że delegaci kroaccy na sejm węgierski, „zapewne wszyscy, z wyjątkiem może trzech, a nigdy więcej“ podpiszą wniosek Tiszy względem prowizoryum. Tymczasem, jak wiadomo, nie podpisał go ani jeden, i tylko oświadczyli, że stronnictwa liberalnego narazie nie odstąpią. Wszak Kroatom chodzi o to, aby upływająca właśnie węgiersko-kroacko ugoda w drodze konstytucyjnej a nie prowizoryami załatwioną została, a godząc się z góry na wniosek, z góry także pisaliby się na prowizoryum w swojej także sprawie.

W sprawie oświadczenia hr. Thuna co do wydalań pruskich donosi zazwyczaj bardzo dobrze informowany wiedeński korespondent *Berl. Tageblattu*: „Temi dniami, jeżeli węgierskie stosunki parlamentarne w ogóle dozwolą, odpowie br. Banffy na interpelacyę Koszuta co do oświadczenia hr. Thuna. Mianowicie wyłoży on, że hr. Thun, jak się to zresztą samo przez się rozumie, zanim dał swoją odpowiedź w Radzie państwa, omawiał i ułożył ją z hr. Gołuchowskim, że jednakowoż ani hr. Thunowi ani hr. Gołuchowskiemu przez myśl nie przeszło, w owem oświadczeniu upatrywać naruszenie przymierza z Niemcami, które obaj jako niezwruszoną polityki austryackiej podstawę wysoko cenią. Cała odpowiedź wypadnie w duchu uśmierzającym“.

Irytacya niemiecka umilkła. Co więcej zamiast czekać, jak z przekąsem i pogróżką zapowiadały pisma berlińskie, na odpowiedź rządu austryackiego na interpelacyę p. Rutowskiego, naczelny pruski organ półurzędowy zapewnia już teraz, że cesarz Wilhelm nie powiedział w Bejrucie tego, co mu przypisują, że jest to zmyślenie. W Niemczech, zamiast pawić się, poczynają się już kręcić niespokojnie jak „mysz na pudle“. Takie organa jak paryski ministeryalny *Temps*, jak *Times* spokojnie, ale całkiem stanowczo pochwaliły oświadczenie hr. Thuna a potępiły pruską politykę wydalań jako śmieszną i szkodliwą dla Niemiec. Ale co gorsza, cała prasa rosyjska raduje się z tej sprawy, upatruje w niej początek końca trójprzymierza i nawet zagorzały austryożerca, *Swiet* przedstawia Austryi, że przymierze to jest tylko dla Niemiec korzystnem, a dla Austryi jest tylko pętem niepożytecznem, przeszkadzającem jej połączyć się ze swymi naturalnymi sojusznikami, Rosyą i Francyą. Nie osłabiło to Austryi, gdy w r. 1866 z Rzeszy niemieckiej wystąpiła, a gdyby obecnie zarzucili sojusz z Niemcami, to ją to owszem spotęguje i utwierdzi.

Dzienniki berlińskie już wołają, że „nietylko hr. Thun powinien się interesować tem, jakie wrażenie w czyhającym na upadek Austryi (!) świecie słowiańskim wywołuje przedwczesne zapowiadanie rozpadnięcia się trójprzymierza, ale także w Niemczech należy się mieć na baczności i nie igrać z ogniem!“

Ten wyraz „upadek Austryi“, to sobie tylko frazes, ale reszta tej przestrogi wyszła z pod samego serca niemieckiego. Niemcy nigdzie nie torowały dróg wielkiemu handlowi, ale korzystając z cudzego krwawego potu, wciskają się wszędzie i podkopują handel angielski i francuski. Krytym sztychem też zapuścili się w spekulacye kolonialne, wyzyskując kłopoty obce, ale dzisiaj widzą, że z temi koloniami wiszą w powietrzu bo nie mają zupełnie sił odpowiednich dnich, i żadnych też zgoła przyjaciół nie mają. W walkach o kolonie ani Austrya ani Włochy nie mają prawa ni obowiązku bronić Niemiec choćby w Europie zostały napadnięte.

Zaniepokoiła Niemców ostatnia mowa angielskiego ministra kolonij Chamberlaina jak dowodzą telegramy z Berlina, w których

---

34

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

Ale Krystyna nie pozwoliła jej dokończyć.

— Odejdź! — zawołała — bo z takiej rady korzystać nie mogę. Kocham Anta, a wieszże ty co znaczy kochać? Można cierpieć, ale mścić się, nienawidzieć... nigdy! — i z temi słowy, nieoglądając się na siostrę, wbiegła w otwartą bramę, minęła schody i zmęczona, wyczerpana nadmiarem bolesnych wrażeń, zatrzymała się u drzwi pokoju Anta.

Tu zaledwie zdołała przejść przez próg, z gasnącym już wzrokiem upadła na szeroki, wygodny fotel, który jej podał służący.

Anto zupełnie już przytomny, ledwie spojrzał na jej twarz, wnet domyśliwszy się, że musiało zajść coś niezwykłego, zawołał:

— Na miłość Boską, Krysiu, co się to stało?

— Nic, nic... — szepnęła ledwie zrozumiałym głosem — wracam od matki... umarła!

I tu, drugi już raz w ciągu kilkunastu godzin opuściła ją przytomność.

Mimo to już nazajutrz jest od wczesnego rana na nogach. Doglądanie chorego, pogrzeb matki, oraz zwykłe gospodarskie zajęcia, nie dają jej chwili wolnego czasu, temwięcej, że wszystko cokolwiek załatwia, musi być równie wzorowo i punktualnie jak zawsze.

Teraz wyrzuca sobie gorzko wczorajszą swą słabość oraz brak hartu, które zniewoliły ją do zwierzenia się siostrom i szwagrowi. Gdyby można cofnąć raz wyrzeczone słowa! To też kiedy około południa zajrzał do zamku pastor pod pozorem dowiedzenia się o zdrowie Anta, Krystyna przewidując o czem z nią mówić zamierza, rzekła:

— O tem co wczoraj ani słowa przed Antem, tem więcej, że sama jeszcze nie wiem... Może być, że projekt ten ulegnie pewnym zmianom, o których nie omieszkam cię zawiadomić.

Przyrzekł milczenie i z westchnieniem niemałej ulgi zasiadł przy łóżku chorego. „Dobre i to — rzekł sobie w duchu — przynajmniej zyskamy na czasie“. Przy tej sposobności odczytał wzór ułożonego przez siebie nekrologa, jaki zamierzał umieścić w pismach, i zapytał jak im się podoba. Podobał się bardzo, ponieważ autor nie silił się w nim na retoryczne ozdoby, lecz w paru prostych, sercem podyktowanych zdaniach streścił niemniej proste i ciche zasługi zmarłej.

— Co do kosztów pogrzebu — zaczął Anto — proszę cię Krysiu, rozmów się z Robertem, a nie żałujcie grosza.

— Dziękuję ci — odparła Krystyna — lecz w tym wypadku musimy trzymać się ściśle woli matki i nie przekraczać niewielkiej kwoty, jaką oddawna już na ten cel pozostawiła.

Lekki szelest u drzwi przerwał rozmowę. Była to pokojówka baronówny, przysłana z ukłonami i z maleńkim wonnym bilecikiem dla Anta. Krystyna wręczyła go mężowi, on zaś na widok hrabiowskiego godła Ebradtów spłonął gwałtownie, następnie oddając nietkniętą kopertę żonie, prosił o przeczytanie treści listu.

Z najzupełniejszym spokojem, który w późniejszym już życiu zdumiewał ją niejednokrotnie, Krystyna odczytała głośno następujące słowa:

„Drogi panie!

„Przedewszystkiem jak zdrowie i co porabia pańska nieszczęśliwa ręka? Nie umiem wyrazić jak mi przykro, że oboje, to jest ja i biedny Neptun naraziliśmy pana na takie ciężkie cierpienie.

„Co się tyczy Neptuna, wolę nie powtarzać komplementów, jakich się nasłuchałam od ciotki! Niechże pan jednak powie sam, czy można było uciec samej a jego zostawić? Swoją drogą, byle Bóg dał jaknajszybszy powrót do zdrowia, nie przestanę prosić o przebaczenie pana a także i drogiej pani Krystyny i to nie raz lecz tysiąc razy.

„Pozatem innego rodzaju prośba, a mianowicie, czy konie nie mogłyby zawieść mnie na stacyę, na pociąg przychodzący o czwartej, którym przyjedzie moja najserdeczniejsza przyjaciółka Mea v. Zobel? Nie umiem wypowiedzieć, jak mnie sama ta myśl cieszy!

„Dalej, sądząc, że w obecnem położeniu towarzystwo obojga osoby byłoby dla państwa krępującem, postanowiłyśmy cały ten czas nie schodzić do stołu. Czy zgoda? Serdeczne pozdrowienia załącza

Edyta v. Ebradt“.

— Proszę cię Krysiu, każ stangretowi, niech ma na czas gotowe konie.

— Dobrze!

Zostawiła ćwiartkę na kołdrze i poszła wydać odpowiednie rozporządzenie. Następnie zajrzała do kuchni, gdzie z racyi spodziewanego gościa Edyty zadysponowała wystawniejszy niż zwykle obiad. Dziś nie ma formalnie czasu zastanowić się, ani pomyśleć o sobie. Teraz naprzykład doktor, a zaraz po nim hrabia v. Altwitz. Przybył odwiedzić Anta i podziękować mu za szybką i energiczną pomoc. Z nieudanem wzruszeniem przystąpił do łóżka, wypytując drobiazgowo o szczegóły tyczące się nadwerężonego ramienia.

— Chwała Bogu! — zawołał — chwała Bogu, że się nie gorzej skończyło. Sądzę, że i łaskawa pani — dodał całując z galanteryą rękę Krystyny — nie zechce nas karać za doznany niepokój. Tak czy owak, wiem z góry, że my dwoje, to jest ja i moja żona, nie zdołamy się dość odwdzięczyć kochanemu sąsiadowi. Niech sobie łaskawa pani wyobrazi — mówił zwracając się powtórnie do Krystyny — że zanim nasi ludzie zdążyli przyjść do siebie, już się zabrał do ratowania, a w jaki umiejętny i energiczny sposób!

Kiedy po pewnym czasie Krystyna w zastępstwie męża odprowadzała gościa na ganek, ujął raz jeszcze obie jej ręce, mówiąc:

— Oto powiem prosto z mostu, jedynie taka jak pani kobieta warta takiego męża Może pani być dumną z niego!

(C. d. n.)

czytamy: „Mowa zrobiła w tamtejszych kołach rządowych dobre wrażenie. Niemcy mogą tem bardziej godzić się na wywody angielskiego ministra, ile że ton ich nawet odnośnie do Rosyi jest pojednawczy.

Zresztą jakkolwiek interes Niemiec w wolnym handlu jest wielki, nie sięga tak daleko, ażeby ewentualnie w jego imię stawiać na kartę wielkie polityczne interesa niemieckie w Europie. Na tem polega różnica polityki Anglii i Niemiec. To właśnie powinno zapewnić Niemcom w stosunku politycznym do Anglii większą swobodę działania. Poza tem zgodzić się należy, iż stosunki angielsko-niemieckie są obecnie lepsze, aniżeli od długiego czasu".

Tak przemawia nie pewność siebie, ale niepokój. A już wcale oburzyła w Berlinie mowa angielskiego ambasadora w Paryżu, Monsona, jakkolwiek w niej żadnej niema wzmianki w Niemcach.

Monson oświadczył, że także na przyszłość nie ma mowy o ustępstwach (dla Francyi), a następnie zalecał Francuzom, aby zaniechali polityki kłócia szpilkami, gdyż Anglia tego nadal nie zniesie i dodał, że zamiar francuzki, zakładania szkół francuzkich w Sudanie byłby takiem wyzwaniem nieprzyjaźnem, że musianoby czynić przeciw temu zarządzenia. Otóż taki organ dyplomatyczny, jak berlińska *Post*, który dotychczas ciągle wołał, że Niemiec nic wcale nie obchodzą zatargi Anglików z Francuzami, Hiszpanów z Amerykanami, Rosyan z Chinami, pisze teraz z powodu mowy Monsona:

„Jest to jawna pogróżka. Tego podobno za wiele, aby ambasador tak występywał w kraju, przy którym jest uwierzytelniony, bo to nie wymówka, że rzecz się działa w paryskiej angielskiej Izbie handlowej, więc niby na gruncie angielskim, gdyż działa się w Paryżu. Ambasador jest obowiązany do pewnych względów. Jeżeli — jak na pewno przypuszczać można — mowę taką poddano mu z Londynu z ministerstwa spraw zagranicznych, to *musiałoby się energiczny założyć protest przeciw tej nowej praktyce rządu angielskiego. Byłoby to przecie ze strony potentatów angielskich dowodem pychy, a raczej powiedzmy, buty, że mocarstwa lądowe wspólnie hamulec założyć jej powinne.* Od czasów San Stefano Anglia nigdy tak stanowczo nie przemawiała". W r. 1878 Anglia obaliła zawarty w San Stefano pokój rosyjsko turecki, sprawa poszła pod międzynarodową konferencyę berlińską i ograniczono rosyjskie siły na Czarnem morzu.

Jeżeli prawdą jest, że pokój między Hiszpanią a Ameryką już jest zawarty: to się dokładnych szczegółów wkrótce dowiemy i wtedy mówić o nich będzie można.

KRONIKA.

Lwów dnia 10 Grudnia.

Cesarz złożył w Wiedniu w sobotę wizytę siostrze ś. p. cesarzowej, hrabinie Trani, poczem udał się na wystawę obrazów do Künstlerhausu, gdzie zabawił dwie godziny. Na wyraźne życzenie cesarza żadnych uroczystych przyjęć z tego powodu nie było.

Z powodu jubileuszu cesarskiego otrzymali dyrektorowie kancelaryi cesarskiej oraz wszyscy radcy dworu czterech najwyższych urzędów dworskich podarunki od cesarza.

W budżecie ministerstwa oświaty są systemizowane posady inspektora krajowego i dwóch inspektorów powiatowych nowych. Na restauracyę katedry na Wawelu wstawiono na rok 1899 20.000 złr.

Z okazyi 80 rocznicy urodzin byłego przewódcy Staroczechów Riegera, półurzędowy *Fremdenblatt* sobotni podał wstępny artykuł, podnosząc wielce jego zasługi parlamentarne w zakresie polityki wewnętrznej.

Do Dr. Riegera patryarchy czeskiego, obchodzącego obecnie ośmdziesiątą rocznicę urodzin, wysłało prezydyum m. Lwowa telegram z życzeniami.

Rada miejska lwowska załatwiła na wczorajszem swem posiedzeniu kilkanaście spraw drobniejszych, ale czekających już oddawna załatwienia.

Jubileusz profesorów. 25 lat pracy profesorskiej pp. Leonarda Marconiego, dra Juliana Niedźwieckiego i Juliana Zacharyewicza uczci grono profesorów politechniki lwowskiej ucztą koleżeńską we wtorek 20 bm.

Sprawozdanie stenograficzne z obrad ankiety w sprawie reformy szkół średnich, z dni 27 do 30 października, wyszło już z druku. Obejmuje ono 159 stronic i będzie zapewne wraz ze sprawozdaniami wydziału krajowego posłom sejmowym rozesłane.

Uroczystością Riegerowską — jak twierdzi *Czas* — Koło polskie wcale się nie zajmowało, nie mogło też delegować na nią nikogo ani D. Abrahamowicza ani br. Czecza — o czem telegramy doniosły.

Opiekunowi swemu drowi W. Holzerowi, który obowiązki kuratora szkoły miejskiej lwowskiej im. Czackiego tak podniośle od lat dziesięciu spełnia, że ani trudu ani grosza nie żałuje, aby tylko mali pupilowie i pupilki jego nigdy nie uczuły najmniejszego braku — urządziły dzieci tej szkoły onegdaj serdeczną owacyę.

Za wszystko co dla nich dr. Holzer uczynił i czyni ofiarowały mu dużo kwiatów i robótki ręczne starannie powykończane, a to wszystko wraz z naiwnymi słowami serdecznej wdzięczności.

Na tej pięknej uroczystości były obecne też dawne kierowniczki szkoły panie: Skrzyńska i Makuszówna i delegat rady miejskiej p. Heppe, który w poważnej i gorącej przemowie w imieniu ogółu złożył dr. Holzerowi dzięki za jego dobrodziejstwa dzieciom wyrządzane.

Komisya egzaminacyjna dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, zawiadamia interesowanych, że egzamina w terminie lutowym 1899 rozpoczną się tak dla egzaminów kwalifikacyjnych, jak i uzupełniających dla kandydatów 3 lutego, a dla kandydatek 15 lutego. Podania należy wnosić najdalej do 15 stycznia 1899.

„Alliance Israélite" zaprzecza urzędownie temu, jakoby odezwa do żydów galicyjskich, aby starali się zdobyć Galicyę dla siebie — odezwa ogłoszona najpierw przez niemiecką *Germanię* a następnie i przez *gazetę Narodową* było czemś rzeczywistem, a nie złośliwą mistyfikacyą, której ofiarą padła najpierw wspomniana *Germania*, a następnie i inne organy prasy.

Księża ruscy a żydzi. Ciekawy dokument odkrył *Czas* krakowski, a mianowicie: Organ instytutu stauropigialnego we Lwowie pod tytułem *Wremennik*, w zeszycie z roku bieżącego na str. 128, umieszcza list następujący: „Tam w Stryjskiem, w górach karpackich w niektórych wsiach księża swe dochody, pochodzące z odwiedzania parafian z kropidłem, oraz dochody z pogrzebów, ślubów itd. odprzedają żydom, a ci chodzą później po chatach chrześcijańskich i wyciskają je z lichwą. Na takie postępki władza duchowna oczy zamyka... Nic dziwnego, iż tam duch ruski i wiara ruska upadają". Podpisano: Ksiądz *Michał Tyndiuk*.

Bójkę narodową stoczyli w sobotę w Wiedniu przed gmachem uniwersyteckim studenci przekonań liberalnych ze swymi kolegami szowinistami niemieckimi. Aż policya musiała interweniować i uwięziła trzech wojowników.

W sprawie Dreyfussa, jak telegrafują z Paryża, zajść miała ta pomyślna dla niego rzecz, iż rozprawa Picquarta przed trybunałem wojskowym, naznaczona na 12 bm. została podobno odroczoną.

Katastrofa kolejowa. Na stacyi Zamoście w Czechach pod Budziejowicami w sobotę, jak telegrafują zderzyły się pociąg towarowy z osobowym. Cztery wagony zdruzgotane. Pięć osób z personalu jest ciężko rannych, kilku podróżnych lekko.

Petersburg pod wodą. Onegdaj w nocy nawiedziła Petersburg powódź. Woda nagłym przypływem wezbrała i podniosła się do 9 stóp ponad stan normalny. Dolna część miasta zupełnie została zalana. Wiele parowców rzecznych rozbiło się o brzegi. Szkody bardzo znaczne. Wczoraj jeszcze, mimo że woda stale opadała, panika ludności, zwłaszcza na przedmieściach była wielką.

W program przedstawienia amatorskiego urządzanego w niedzielę we Lwowie na rzecz towarzystwa „Szkoły Ludowej" wchodzi oprócz dwóch komedyjek jeszcze i śpiew towarzystwa śpiew. „Lutni", śpiew solowy pani Camilowej deklamacye artysty dramatycznego p. J Nowackiego tudzież gra na skrzypcach i fortepianie pp. Pulikowskiego i Liszniewskiego. Ceny miejsc są bardzo niskie.

Czytelnia katolicka urządza wieczorek listopadowy 12 b. m. Program składa się z przemówienia wiceprezesa p. Drewnowskiego i z wyborowych produkcyi muzykalno-wokalnych uproszonych amatorów.

Czytelnia katolicka uprosiła ks. kanonika Teodorowicza do wygłoszenia odczytu we wtorek dnia 13 b. m. w sali ratuszowej p. t. „Ideał ojczyzny w pieśni i w życiu Mickiewicza". Bilety sprzedaje księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego, cukiernia Bieniedzkiego i skład nut Zadurowicza. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Na fundusz im. Ad. Mickiewicza towarzystwo nauczycieli szkół wyższych zebrało do 8 grudnia br. 8.177 zł. 8 ct.

Repertoar teatralny.

W niedzielę o godz. wpół do 4 po południu „Zazdrośnica", komedya w 3 aktach A. Bissona Występ G. Fiszera.

Wieczorem o godz. wpół do ósmej po raz dwudziesty „Gejsza, czyli historya japońskiej herbaciarni" operetka w 3 aktach z prologiem. Libretto Oven Halla, muzyka Sidneya Jonesa. Nowe kostyumy, nowe dekoracye podług oryginalnych wzorów londyńskich.

Sprawy państwowe.

(Telegramy „Gaz. Nar.)

Wiedeń 10 grudnia

Posiedzenie koła polskiego zwołane zostało na niedzielę.

Wiedeń d. 10 grudnia.

Neues Wiener Tagblatt powtarza pogłoskę żo Czesi dążą de porozumienia z Niemcami w kwestyi językowej. W tym celu — powiada to pismo — odbyła się nawet konferencya na której byli także obecni członkowie innych stronnictw.

Czesi porozumiewali się też w tym celu z konserwatywną wielką własnością czeską Konferencye te odbywały się przed kilku dniami faktycznie pomimo, iż Czesi usiłują zaprzeczać wszelkim pogłoskom o jakimkolwiek porozumiewaniu się swem z Niemcami.

Wiedeń 10. grudnia.

Komisya ugodowa Izby posłów przyjęła bez zmiany artykuł XI traktatu celnego i handlowego tyczący się materyału statystycznego wraz z rezolucyą posła Lechera co do międzynarodowej służby statystycznej w sprawach socyalnych. Następnie komisya rozpoczęła obrady nad artykułem XII tyczącym się dochodów z monopolu tytoniowego i soli oraz opłat pośrednich.

W ciągu dyskusyi oświadczył minister skarbu dr. Kaizl, że jednomyślne żądanie zniżenia cen soli nie przeszło bez wrażenia. Rząd pomimo skrupułów natury finansowej uznaje, że reforma cen soli jest w istocie zadaniem niecierpiącem zwłoki — reforma taka jest jednak naturalnie niemożliwa bez porozumienia się z Węgrami, choć do traktatu celno-handlowego nie należy bez wątpienia oznaczenie cen soli.

Minister w zasadzie zgadza się na metodę aby utworzyć większą liczbę rządowych składów soli, w których możnaby nabywać sól po cenie niższej w porównaniu z dzisiejszą prawie o cały koszt transportu i rząd będzie dążył do tego, aby w ten sposób uzyskać obniżenie cen soli. Co się tyczy obniżenia cen soli, które ma być osiągnięte w porozumieniu z rządem węgierskim, to rząd uczyni i tę także próbę równocześnie jednak starać się będzie skłonić parlament ażeby natomiast uchwalił inne podatki, które obciążą zamożniejsze warstwy obywateli. Minister przyrzekł także dalszą akcyę w kierunku większego jeszcze niż dotychczas obniżenia cen soli dla bydła. Z powodu żalów na zły gatunek soli dla bydła stwierdził minister, że zbyt soli dla bydła znacznie się wzmógł. Jeżeli większość ma do rządu zaufanie i chce rząd poprzeć a postanowienia tego traktatu — gdyż traktatem jest związek celno-handlowy — chce przyjąć bez zmiany i tak rychło jak tylko to możliwa, w danej zaś kwestyi pozostawia rządowi swobodę kierowania nią wedle własnego zdania, wówczas formę rezolucyi trzeba uznać za zupełnie wystarczającą. Minister oświadczył, że w tej myśli godzi się zupełnie na zaproponowaną co do cen soli rezolucyę.

Wiedeń 10 grudnia.

Komisya dla nietykalności poselskiej miała wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p Eugeniusza Abrahamowicza. Żądania sądu chebskiego aby wydać pp. Schönerera i Irę z powodu przekroczeń prasowych zwrócono celem dalszych dochodzeń do tegoż sądu. Natomiast uchwalono wydać p. Mittermayera, ściganego również za przekroczenie prasowe.

Wiedeń 10 grudnia.

Komisya ugodowa obradowała dziś nad art. 12 traktatu celno-handlowego, dotyczącym soli i tytoniu. W ciągu dyskusyi zabrał głos p. Kozłowski i domagał się zniżenia cen soli, dowodząc, że w Galicyi, która ma 700 kilometrów otwartej granicy, zbyt wysokie ceny soli są nietylko powodem przemytnictwa, ale też agitacyi politycznej z powodu, że sól jest tańsza w Krakowie pod bokiem. Wykazywał, że utworzenie sklepów ze solą i nieznaczna obniżka jej cen, nie osiągnęły skutku. Trzeba koniecznie ceny zniżyć znacznie, co nie wywoła zbyt wielkich strat dla finansów państwa wobec zwiększenia się konsumcyi soli, a nadto państwo ubytek ten może sobie odbić na monopolu tytoniowym. Zniżenie cen soli trzeba przeprowadzić jak najprędzej, pamiętając o przysłowiu: „Bis dat qui cito dat". Jest to najważniejsza reforma w zakresie traktatu celno handlowego.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 10 grudnia,

Na piątkowem posiedzeniu Izby posłów austryackiej rady państwa po przemowie p Pommera rozprawę nad regulacyą płac służby państwowej przerwano, a prezydent dr. Fuchs chciał zamknąć posiedzenie.

Poseł Verkauf przedstawił wypadek naruszenia nietykalności poselskiej. Mianowicie sędzia powiatowy z Morawskiej Ostrawy wezwał dwóch świadków w sprawie karnej przeciw p. Bernerowi, chociaż sędziemu dobrze wiadomo, że p. Berner jest nietykalny i że tej rozprawy teraz nie można przeprowadzić. Socyalno-demokratyczni posłowie nie mogą ścierpieć podobnego postępowania, tem bardziej, że to się nie stało przypadkowo. Ministrów nie ściga się sądownie, chociaż popełną najgorsze zbrodnie. Mowca domagał się od ministra sprawiedliwości, aby sędziego dobitnie pouczył o należnem poszanowaniu dla ustaw i posłów. Mowca zapytał wreszcie, czy prezydent izby jest skłonnym uwiadomić o tem ministra sprawiedliwości.

Następnie domagał się pos. Wrabetz odpowiedzi na interpelacyę w sprawie zarządzeń powiatowego inspektora szkolnego, przyczem przyszło do gwałtownych sprzeczek z posłami chrześciańsko-socyalnymi.

P. Eugeniusz Abrahamowicz postawi wniosek wsparcia dotkniętych pożarem mieszkańców gminy Dzieduszyc Wielkich w powiecie stryjskim,

p. Taniaczkiewicz wniosek w sprawie dotacyi kapelanów wojskowych i ich pomocników, p. Czecz wniosek w sprawie wypłaty należytości za grunty, które mają być użyte do budowy wałów forteczych i drugi wniosek w sprawie przyjmowania w urzędach skarbowych zużytych monet, p. Daszyński i towarzysze interpelowali ministra sprawiedliwości w sprawie praktyk konfiskacyjnych w Krakowie.

P. Wachnianin przedłożył wniosek, aby po załatwieniu ustawy o regulacyi płac służby na porządek dzienny wzięto prowizoryum budżetowe i ugodowe.

Prezydent dr. Fuchs zamierzał poddać ten wniosek pod głosowanie, atoli zaprotestowali przeciw temu pp. Pergelt (niemiecki postępowiec) i Kaiser (narodowiec niemiecki) dowodząc, że na następnem posiedzeniu musi według regulaminu przedewszystkiem przyjść pod obrady nagły wniosek żądający oddania pod sąd ministra sprawiedliwości Rubera.

Izba przystąpiła wszakże do głosowania i większością głosów oświadczyła się za wnioskiem Wachnianina, co opozycya niemiecka przyjęła gwałtownym krzykiem i wołaniem „Abzug".

Wśród hałasu prezydent zamknął posiedzenie.

Wiedeń d. 10 grudnia.

Najbliższe posiedzenie izby posłów odbędzie się we wtorek 13 b. m.

Telegramy i telefonemata

Wiedeń 10 grudnia.

„Wiener Zeitung" ogłasza następujące odręczne pismo cesarskie:

Kochany hrabio Thunie!

Łaska Wszechmocnego dozwoliła mi dożyć powrotu po raz pięćdziesiąty, dnia, w którym wstąpiłem na tron przodków. Z wzniesionem do Boga sercem przyjmuję ten niezwykły dar niebios i spoglądając poważnym wzrokiem na długi a bogaty w zrządzenia losu miniony okres czasu składam Opatrzności dzięki za wzrost państwa w potęgę i powagę i za cały postęp moich ludów na polu dobrobytu i kultury, co stało się nagrodą trosk mego panowania. Jakkolwiek ten dzień wspomnień musiał minąć bez rozgłośnej radości i wystawności świątecznej, to jednak nie pozostał on dla mnie bez cichej pociechy i uczucia czystego zadowolenia. Ponownie odebrałem niezliczone dowody najgorętszego do mnie przywiązania ludów i na nowo utwierdzony został węzeł łączący z nimi nierozerwalnie mnie i mój dom. Niezliczonymi, pełnymi godności i porywającymi manifestacyami, które wzięły swój początek z swobodnej inicyatywy miłującego mię ludu, we wszystkich krajach a przed innymi w mojej ukochanej stolicy i rezydencyi w mieście Wiedniu święcono ten dzień pamiętny.

A za najpiękniejsze tego dnia uczczenie uznaję owe wspaniałe dzieła czynnej miłości bliźniego. Za najbardziej wzruszający i memu sercu najmilszy objaw hołdu powitałem to, że w troskliwem uwzględnieniu moich życzeń i o wiele ponad moje oczekiwania liczniejszy, niezliczony poprostu szereg ciał publicznych, prywatnych stowarzyszeń i jednostek święcił dzień mój wspaniałomyślnymi aktami dobroczynności, które nawet w najodleglejszych czasach przynosić będą opuszczonym i uciśnionym rozliczne błogosławieństwa.

Wszystkim, którzy w taki sposób czynem i słowem, kierowani miłością i wiernością dla mnie, współdziałali w nadaniu cechy uroczystej dniowi pamiętnemu wyrażam z głęboko wzruszonego serca cesarskie podziękowanie.

Błagam Boga Wszechmocnego, ażeby błogosławił mym wiernym ludom i wynagrodził je za całą ich miłość, będącą dla mnie wielką pociechą, za miłość, którą mnie otoczyły w tych dniach wspomnień, pełnych pietyzmu.

Błagam zarazem niebios, aby wieczór mego życia rozjaśniły niezamąconem szczęściem wszystkich moich ludów.

Upoważniam Pana podziękowanie to moje podać do publicznej wiadomości.

Wiedeń 8 grudnia 1898.

Franciszek Józef.

Wiedeń 10 grudnia.

„Wiener Ztg." ogłasza, że minister spraw wewnętrznych dał hr. Romanowi Potockiemu z Łańcuta zezwolenie na założenie towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Akcyjne towarzystwo dla wyrobów tkackich i sukienniczych" z siedzibą w Łańcucie i zatwierdził statuty tego towarzystwa.

„Wiener Ztg" ogłasza też rozporządzenie ministeryalne z dnia 2 bm. dotyczące zmiany urzędowego tytułu personalu inspektoratu przemysłowego, którego członkowie odtąd nosić będą tytuł: „komisarzy inspektoratu".

Wiedeń 10 grudnia.

Na posiedzeniu wiedeńskiej rady miejskiej postawił wczoraj poseł Förster wniosek skierowany do rządu i parlamentu, aby Galicyę i Bukowinę albo połączyć z Węgrami albo administrować na zasadach separatystycznych. Wniosek ten przyjęto śmiechem.

Praga 10 grudnia.

W wilię 80 rocznicy urodzin Riegera odbyło się w „Narodnem diwadle" uroczyste przedstawienie. Riegerowi czyniono huczne owacye. Podczas powrotu do domu wyprzęgła młodzież konie z jego karety i powiozła go przed dom, w którym mieszka, gdzie towarzystwa śpiewackie odśpiewały serenadę. Ogromne tłumy ludu, które się tam zebrały rozeszły się potem spokojnie do domów.

Budapeszt 10 grudnia.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia, że chorwaccy i słowońscy posłowie do sejmu węgierskiego uchwalili na wczorajszem posiedzeniu nie podpisywać projektowanej przez Tiszę na wypadek dalszej obstrukcyi ustawy, przytem jednak oświadczyli, aby zapobiedz fałszywym wnioskom, że nadal pozostaną członkami stronnictwa liberalnego wspierającego rząd, gdyż uważają za słuszne usiłowania stronnictwa liberalnego, które stara się bronić praw parlamentu przed zamachami opozycyi.

Budapeszt 10 grudnia.

W sferach poselskich omawiano wczoraj głównie tę ewentualność, że opozycya starać się będzie środkami obstrukcyjnemi przeszkodzić wyborowi nowego prezydenta.

Wiceprezydent Ludwik Lang oświadczył kilku deputowanym, że w razie udaremnienia wyboru prezydenta przez obstrukcyę, on stanowczo także poda się do dymisyi. W takim wypadku ustąpiłby też niewątpliwie drugi wiceprezydent Kardos, a wtedy stanie się prawomocnym przepis regulaminu izby, wedle którego w braku prezydyum wybór prezydenta nastąpić musi bezwarunkowo w przeciągu trzech dni.

Budapeszt 10 grudnia.

Cesarz przyjął dymisyę Josypowicza. Następca jego został już po porozumieniu się prezydenta ministrów Banffego z banem chorwackim zamianowany. Nominacya ta będzie prawdopodobnie jutro lub pojutrze ogłoszoną w dzienniku urzędowym. Ma być nim starszy żupan syrnicéński Erwin Czech.

Dotychczas projekt Tiszy podpisało 231 posłów. Poseł Leidenfrost cofnął swój podpis i zgłosił swoje wystąpienie ze stronnictwa liberalnego. Część posłów liberalnych, którzy dotychczas nie mogli się jeszcze podpisać, przysłała oświadczenia pisemne, że postąpi z ochotą w myśl uchwał klubowych.

Jak zapewniają, wejdzie w najbliższych dniach na porządek dzienny obrad sejmowych projekt sześciomiesięcznego przedłużenia „status quo" w sprawach celno-handlowych i statutu bankowego, odpowiadający projektowi wniesionemu w austryackiej radzie państwa co do prowizorycznej ugody z Węgrami.

Budapeszt 10 grudnia.

Dzisiejsze posiedzenie sejmu rozpoczęło się późno, dopiero po godz 11, co dało powód do rozmaitych pogłosek i kombinacyi. Opozycya w izbie zebrana wołała: „Szukają prezydenta". Wreszcie zjawił się wiceprezydent Lang, a tuż za nim prezydent ministrów br. Banffy. Przyjęto go okrzykami „precz z nim!" Hałas w izbie wzmagał się. Wiceprezydent Lang dzwonił, ale bez skutku.

Wreszcie rzucił dzwonek na stół i zawołał: „Proszę o spokój przynajmniej na krótki czas, jak długo ja dzierżę przewodnictwo." Wreszcie opozycya uspokoiła się, a przewodniczący oznajmił, że posłowie, którzy wystąpili z klubu liberalnego poskładali także mandaty do komisyj. Opozycya odpowiedziała na to burzą oklasków

Zaledwie odczytano wnioski i interpelacye, przewodniczący przerwał posiedzenie na 10 minut i wraz z prezydentem ministrów wyszedł z sali.

Podczas pauzy posłowie żywo rozprawiali o zajściu.

Po przerwie wiceprezydent otworzył posiedzenie na nowo i oświadczył: Ponieważ stronnictwa nie mogą się zgodzić co do wyboru nowego prezydenta, ja zaś nie jestem w stanie przez dłuższy czas przewodniczyć, przeto zaraz po posiedzeniu podam się formalnie do dymisyi.

W tej chwili chciał przemówić br Banffy, opozycya jednak gwałtownym krzykiem nie dała mu przyjść do słowa. P. Kubik ze skrajnej lewicy z wrogim gestem, poskoczył ku prezydentowi ministrów, najbliżsi jednak towarzysze odprowadzili go na miejsce. Nakoniec oświadczył Banffy, że zmuszony był zaproponować monarsze odroczenie sejmu i odczytał reskrypt królewski, odraczający sejm do 17 b. m. Wśród ogromnego hałasu przewodniczący zamknął posiedzenie.

Budapeszt 10 grudnia.

Wedle belgradzkiej depeszy „Pester Lloyda" z Bułgaryi d. 6 bm. krąży tam pogłoska, że od trzech dni ks. Ferdynand bez śladu zaginął.

Zagrzeb 10 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu opozycya postawiła dwa wnioski nagłe: jeden w sprawie zajść w okręgu pisarowińskim, gdzie dziś odbyć się mają wybory, drugi zaś dotyczy otwarcia i zamknięcia sejmu reskryptem cesarskim. Rząd przedłożył sejmowi budżet na rok 1899, ustawę o indemnizacyi do kwietnia 1899 r. i prowizoryum ugodowe.

Nagłość wniosku opozycyi, dotyczącego akcyi wyborczej w Petrowinie odrzucono 31 głosami przeciw 16.

Nisz 10 grudnia.

Nowo mianowany minister skarbu Wukatyć przedstawił się wczoraj skupczynie i skreślił swój program finansowy. Położenie skarbu serbskiego jest zdaniem

ministra kłopotliwe, jednakże nie beznadziejne. Celem polepszenia finansów rząd nie projektuje nowych podatków, lecz zamierza zreformować organizacyę zarządu skarbowego w nadziei, że uda mu się ze źródeł już istniejących uzyskać fundusze dostateczne do pokrycia wydatków państwowych. Skupczyna jednomyślnie przyjęła wywody ministra do wiadomości i dała mu wotum zaufania.

Petersburg 10 grudnia.

„Nowoje Wremia“ omawiając stosunki kreteńskie pisze, że Rosya nie pragnie upokorzenia i obalenia Turcyi, nie zaniedba jednak we właściwym czasie wystąpić wobec sułtana z obroną praw poddanych jego chrześcijan.

Berlin 10 grudnia.

„Norddeutsche Allg. Zeitung“ z urzędowego upoważnienia oświadcza, że w opowieści o rzekomych słowach cesarza niemieckiego wypowiedzianych jakoby do konzula beyruckiego, która to opowieść była podstawą interpelacyi p. Rutowskiego, nie ma ani słowa prawdy.

Tenże dziennik zaprzecza doniesieniu jakoby w sprawie pokrycia kosztów podróży cesarza Wilhelma na Wschód przedłożonym być miał sejmowi pruskiemu osobny projekt ustawy.

Rzym 10 grudnia

Pomimo zapewnień półurzędowych, że pochód Menelika ku granicom Erytrei żadnych już obaw nie budzi, panuje tu wielkie zaniepokojenie, gdyż niewiadomo, przeciw komu właściwie Menelik wyruszył w 100.000 wojska. Na jednego lennika rokoszanina to zadużo, ale aż nazbyt go dużo, aby Włochy nie miały się seryo troskać o swoje granice.

Paryż 10 grudnia.

Jenerał Samois mianowany został po Mercierze komendantem czwartego korpusu armii.

Paryż 10 grudnia.

Prywatne wiadomości z Madagaskaru potwierdzają pogłoskę o ruchu Howasów, podbuntowanych przeciw Francyi przez misyonarzy angielskich. Wysłano wojska, aby przeszkodzić wielkiemu powstaniu.

Wedle telegramu „Debatów“ z Tamatave (na Madagaskarze) dżuma tam się wzmaga i porwała już jednego Europejczyka

Paryż 10 grudnia.

Generał Jarmont, jak donosi dziennik „Gaulois“, miał się udać do prezydenta republiki Faura i przedstawić mu, w jak trudne położenie stawia naczelników armii obecny obrót sprawy Dreyfusa. Faure jednakże odpowiedział, że konstytucya nie daje mu żadnych środków interwencyi.

Londyn 10 grudnia.

Japonia układa się tutaj o pożyczkę w sumie 10 milionów ft. st. (przeszło 110 milionów zł.) głównie na budowy publiczne, zaliczki dla miast itp.

Nowy Jork 10 grudnia.

Anglia protestuje przeciw temu, aby Ameryka sobie jednej przywłaszczała kontrolę nad przyszłym kanałem Nikaragua.

Mylnem jest doniesienie, jakoby parlament republiki Kolumbii odrzucił prośbę towarzystwa kanału Panamskiego o przedłużenie o sześć lat terminu na wykończenie kanału. Projekt odrzucenia przeszedł już przez drugie czytanie, ale dla krótkości sesyi została finalna uchwała odłożoną aż do następnej sesyi.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Kalendarz losów na r. 1899. Czytelnicy nasi znajdą w dzisiejszym numerze jako dodatek, kalendarz losów na r. 1899, wydany przez centralną depozytową kasę i kantor wymiany wiedeńskiego towarzystwa bankowego (Wiedeń I Herrengasse 8). Kalendarz ten zawiera wszystkie najważniejsze daty w nader przystępny i widoczny sposób ugrupowane, przez co kalendarz powinien wzbudzić zainteresowanie u wszystkich posiadaczów losów austryackich i węgierskich. W związku z tem znachodzi się w kalendarzu rzecz bardzo pożądana dla wszystkich posiadaczy losów wylosowanych lub potrzebujących zabezpieczenia. Jest nią taryfa premij na zabezpieczenie losów i papierów wartościowych na wypadek straty przez wylosowanie na cały r. 1899, wedle czego też można obliczyć stratę na kursie losu na wypadek wylosowania go z najmniejszą wygraną albo z nominalną wartością.

Również w bieżącym roku stwierdzono we wspomnianym kantorze wymiany, że wszystkie wprowadzone w ubiegłym roku nowości, a mianowicie zabezpieczenie przeciw odszkodowaniu w gotówce i ustanowienie taryfy na przeciąg całego roku. Ci, którzy mieli losy podległe wylosowaniu, bardzo często zaglądali do wspomnianego kalendarza i nader często z rad jego korzystali, a mianowicie bardzo często opłaca i ubezpieczenie raz na cały rok co im oszczędzało trudu, czasu, opłat pocztowych i stempla. Po ów kalendarz można się zgłaszać albo wprost do wiedeńskiego kantoru, albo do którejkolwiek jego filii, a przesyłka nastąpi za darmo i bez opłaty poczty.

Rzut oka na przeszłość i teraźniejszość. Dzień jubileuszowy spowodował nas do przeglądnięcia w wielostronnym kierunku upłynionych dziesiątków lat, świetną przeszłość, w której sztuka, wiedza i wynalazki siągnęły do najwyższych ideałów i wiele wymagającej ludzkości swoje skarby ofiarowały. Wyżyna, do jakiej dosięgnął austr. przemysł i handel uwydatnia się najwyraźniej, jeżeli działalności początku lat ubiegłego stulecia zestawimy z obecnym „fin de siecle“. Co w dawnych prostych dziejach ludzkości zdawałoby się nie podobnem do wiary, obecnie urzeczywistniło się namacalnie i możnaby śmiało twierdzić, że tak zadziwiającej rzeczy, którąby się nie zdawała całkiem naturalną, i tylko jeszcze ciągła pilność i studya nad dalszymi wynikami może ciekawość publiczności w naprężeniu utrzymać. Uważamy za najstosowniejsze a po części stało się to już tradycyą, aby w czasie przedświątecznym poświęcić całą naszą uwagę życiu i działalności przemysłowej.

Najbardziej do powyższych uwag spowodowała mię przechadzka po mieście, gdzie mnie różnorodne wystawy po magazynach wprost zdumiewały. Dawna nawyczka pociągnęła mię w stronę najsławniejszej pod względem przemysłowym dzielnicy naszej rezydencyi na Mariahilferstrasse. Z pomiędzy wielu magazynów najbardziej podobał mi się powszechnie znany Dom towarowy D. Lessnera, który rzeczywiście wygląd ma wspaniały a zgromadzone w oknach wysławowych wełniane, jedwabne i różne zbytkowne rzeczy żadnej strojnej pani nie będą obojętne.

Nie do pojęcia wydały mi się ceny oznaczające każdy materyał i imponujące jest wszystko, co Dom Lessnera poleca. Łatwo też pojąłem olbrzymi popyt, jakim się tak słusznie cieszy Dom znany w całym świecie ze swego nadzwyczajnego wyboru pięknych a nie drogich towarów.

Z prawdziwem i cichem zadowoleniem wewnętrznem wróciłem w swe progi porównując w myślach ubiegłe czasy z teraźniejszością i podziwiam epokę czasu, w której przemysł i handel dosięgły wysokich wyżyn.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 10 grudnia.

Hotel Europejski. Dr. Landesberg z Tarnopola, A Kaempfe z Rzyczki, J. Łączyński z Hołego, A. Koziański z Krakowa, T. Zaklika z Kańczugi, dr. Zagórski z Rzeszowa, J. Godebski z Warszawy, J. Stankiewicz z Wolic.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.